Nr. 28. We Lwowie Piątek dnia 5. Lutego 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.
Opłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 4. lutego.

Zdawna już znaną jest światu bezczelność rządowych organów moskiewskich, z jaką nietylko prawdziwe zresztą fakta w fałszywem przedstawiają świetle, albo je przekręcają, ale nawet wprost fałsze za prawdę podają, jeżeli to rządowi jest potrzebnem. Licząc na to, iż Europa rzadko kiedy dobrze jest poinformowaną o tem, co się dzieje w wielkiem wschodnio-północnem imperium, mając zawsze w odwodzie cenzurę na wypadek, gdyby które z pism w carstwie wychodzących odważyło się prawdę napisać, a urzędowe odwołania na wypadek, gdyby z polskich pism w Austrji lub Prusiech wychodzących wyszło sprostowanie — rząd moskiewski urzędowym swym organom każe z cynizmem bez granic pisać rzeczy nigdy nie bywałe i jasnej prawdzie wbrew kłam zadawać. Jakkolwiek pod tym względem reputacja organów moskiewskich zdawna u nas jest już ustaloną — przyznamy jednak, iż cynizm z jakim w sprawie Unitów podlaskich wystąpił urzędowy *Dziennik Warszawski*, obudził w nas podziw. Tu już rząd moskiewski przewyższył sam siebie, i sztukę urzędowego kłamstwa doprowadził do niebywałej przedtem doskonałości.

Podajemy poniżej wspomniany artykuł w dosłownem jego brzmieniu. Upraszamy czytelników naszych, by go zechcieli cierpliwie a uważnie do końca odczytać. O przebiegu sprawy, którą artykuł ten traktuje, byli czytelnicy *Dziennika* od początku do końca najdokładniej poinformowani. Informacje nasze czerpaliśmy z najdokładniejszych i zupełnie wiarygodnych źródeł, nie pomijali żadnego szczegółu, a korespondencje nasze w tym przedmiocie powtarzały nawet organa *Dziennikowi* stanowczo nieprzyjazne, podnosiły je także niejednokrotnie pisma zagraniczne. Dziś przeto, gdy rząd moskiewski w zamieszczonym poniżej artykule daje historyczny pogląd na całą tę sprawę — czytelnicy nasi sami najlepiej ocenią, ile w tem urzędowem przedstawieniu rzeczy bezczelnych mieści się fałszów. Więc kilka tylko uwag wystarczy do zaznaczenia tego co najważniejsze.

Rząd moskiewski twierdzi, iż innowacje przez zaprzedanych mu, a po większej części z Galicji importowanych popów w obrzędzie unickim czynione, były tylko oczyszczeniem tego obrzędu z naleciałości łacińskich. Ze tendencją tego „oczyszczenia“ było nie co innego, jeno przygotowanie gruntu pod schyzmę, że innowacje te miały czysto schyzmatycki charakter — jest rzeczą zdawna stwierdzoną nietylko przez wszystkich ztamtąd korespondentów, ale i przez duchownych, teologów, którzy zbliska się tym „reformom“ przypatrywali, a w ocenieniu ich wyłącznie kościelne zajęli stanowisko bez żadnych politycznych przymieszek.

Dalej stwierdza artykuł, iż te innowacie obudziły pewien niepokój w ludzie unickim, który się obawiał, że za niemi pójdzie zmiana wiary przodków — i w skutek tego rozporządzeniom konsystorskim stawił opór, który miejscami przechodził w jawne rozruchy. Przyznaje także, że rząd musiał ten opór złamać. Jakiemi środkami, nie powiada. Nie wspomina o tem, iż krew bezbronnego ludu zwilżyła znowu ziemię tylą już krwi nasiąkniętą... nie wspomina, że bagnet i nahajka były środkiem zapewnienia posłuchu rozporządzeniom duchownych takich jak Popiel... Dodaje też: że rząd się zaraz potem usunął. Fałsz bezczelny! Nie usunął się zaraz — ale gdzie bagnet nie pomógł, gdzie nie skutkowała nahajka, tam użyto radykalnego środka wygłodzenia, wyniszczenia ludu. Wiadome są czytelnikom naszym te fakta. Przed dwoma jeszcze miesiącami donosiliśmy, iż wojsko moskiewskie wyruszyło z Warszawy w Podlaskie, iż egzekucyjnie zajęło wsie „zbuntowane“. Wyniszczono lud — głodem. Zabrano mu ohudobę — wybito bydło — plonem żniw zeszłorocznych karmiono zgraje sołdatów. Egzekucje te odbywały się bez oporu ze strony ludu, bo i jakiż tu stawić opór bezbronnym kmieciom wobec siły zbrojnej caratu?

Otóż po tem „usunięciu“ się rządu — bo już nie strzelano i nie mordowano — lud dobrowolnie, z czystej miłości dla cara przyjął prawosławie, bo chce wyznawać tę samą wiarę, jaką „Najjaśniejszy pan wyznaje“ — tak pisze urzędowy organ. Przyjął ją, bo widział niemożność dalszego oporu, widział grożące mu zupełne zniszczenie. Pięćdziesiąt tysięcy ludu przeszło na prawosławie. „protorej“ Liwczak (dobrze znany w Galicji) uświęcił akt ten uroczysty, a najmiłościwszy car raczył go łaskawie do zadawalniającej przyjąć wiadomości! Bo nie dość im gwałtów, nie dość mordów i grabieży, trzeba jeszcze do tego wszystkiego upokorzenie dołączyć i szyderstwo z ofiar.

Stało się! Carosławie urzędownie przyjęte przez tych, którzy mu dotąd dzielny stawili opór. Spodziewać się, że tylko „urzędownie“ — że pozostanie formą tylko, ale nie zakazi ludu bałwochwalczą czcią dla schyzmatyckiego w Petersburgu papieża.

Fałsze moskiewskie
w sprawie unitów.

Artykuł *Dziennika Warszawskiego* w sprawie unitów, o którym mówimy na wstępie — opiewa jak następuje:

„W nr. 48 *Gońca Urzędowego* za ubiegły rok zamieszczony był artykuł komunikowany urzędowy w przedmiocie wydanej przez konsystorz chełmski greko-unickiej odezwy okólnikowej, w której żądane było od księży unickich, ażeby usuwali z nabożeństwa ogólnego wszelkie dodatki i skażenia łacińskie i odprawiali to nabożeństwo stosownie do ustawy kościoła wschodniego. W artykule pomienionym przytoczone były w porządku chronologicznym bule papieskie, które broniły i chroniły obrządek wschodni od propagandy łacińsko-polskiej, która była nieustannie czynna wśród ludności ruskiej, i następnie skreślony był wyrazami byłego biskupa dyecezji chełmskiej, Kusiemskiego, ten smutny stan, do jakiego kościół grecko-unicki doprowadzony był w Królestwie Polskiem.

Niedawne wypadki przekonywały, że powyżej przytoczone rozporządzenie konsystorza wywarło wielkie wrażenie na masę ludności unickiej w całej dyecezji chełmskiej. Z początku lud spoglądał z nieufnością na rozporządzenie konsystorza. Unici, będąc mocno przywiązani do swego odwiecznego obrządku wschodniego, który oni, pomimo swego ciężkiego losu dziejowego, jakkolwiek w postaci skażonej, zdołali zachować, nie mogli atoli nie oswoić się z narzucanemi im w ciągu wieków poglądami nieprzyjacielskiemi na ten kościół, do którego sami niegdyś należeli i od którego oderwani byli jedynie skutkiem niepomyślnych dla nich okoliczności. W słusznem żądaniu konsystorza unici podejrzywali inowację. Takie usposobienie parafian niektórych miejscowości podtrzymywane było między innemi przez tych księży grecko unickich, którzy byli niezadowoleni z reformy obrządku. W gubernii zaś siedleckiej niezadowolenie ludu przybrało było kształt bardziej uporczywy, który przeszedł niestety w jawne rozruchy. Rząd nie omieszkał przedsięwziąć środków dla przywrócenia spokojności, lecz następnie usunął się całkiem od mięszania się do biegu ruchu, któremu dało początek powyż wspomniane rozporządzenie konsystorza chełmskiego w przedmiocie oczyszczenia obrządków grecko unickich. Jak każdy fakt, dotykający głęboko interesów narodowych, ostatnie wypadki w dyecezji chełmskiej nie mogły nie zwrócić całej uwagi ludności unickiej na zadanie, jakie przedstawiło się jej do rozstrzygnięcia. Unita chełmski, określając swoje wyznanie podług obrządku, który nazywa wschodnim, i uważając zaprowadzone w nim skażenie na najgłówniejszą część jego, był widocznie zdumiony do najwyższego stopnia żądaniem swej zwierzchności duchownej co do usunięcia z nabożeństwa dodatków łacińskich, w których znajdował upodobanie.

W takiem położeniu była sprawa unicka do maja 1874 r., gdy ukazała się encyklika papieża Piusa IX. z 13go maja, adresowana wprawdzie na imię metropolity halickiego Sembratowicza, lecz zastanawiająca się głównie nad stanem rzeczy w dyecezji chełmskiej. W encyklice tej stolica rzymska pochwala po raz pierwszy jawnie wszelkie skażenia, które weszły do obrządku wschodniego i głosi nową zasadę milczącego potakiwania rozmaitym innowacjom, prowadzącym do ściślejszego zbliżenia kościoła grecko unickiego z rzymsko katolickim. Jeżeli poprzedni papieże zalecali zachowanie obrządku wschodniego nietkniętym i nie zezwalali pod zagrożeniem kary na żadne w nim zmiany bez osobnego ich upoważnienia, stawiając wprawdzie za warunek udzielania swej opieki i obrony dla tego obrządku, ażeby przestrzegane były interesa kościoła rzymsko-katolickiego, to papież Pius IX., w pomienionej encyklice swojej, nie ukrywa już bynajmniej swej predylekcji dla obrządku łacińskiego.

Ostatnia encyklika papieska nie omieszkała rozpowszechnić się w mnóstwie egzemplarzy pomiędzy ludnością unicką w dyecezji chełmskiej. Wywołała ona większy jeszcze zamęt w umysłach ludu i skomplikowała rozstrzygnięcie zadania, które dręczyło unitów.

Ludności unickiej pozostawało do wyboru jedno z dwojga: bądź poddać się nowym, niesłychanym objaśnieniom papieża, bądź też pójść po drodze wskazanej jej przez wyższą w dyecezji władzę duchowną, która podtrzymywała i broniła obrządku wschodniego od wpływu łacińskiego. Uczucie ludu oceniło podług wartości targanie się stolicy rzymskiej na drogi, po przodkach oddziedziczony skarb i powodowana tym uczuciem, pewna część ludności gubernii siedleckiej nie zawahała się nareszcie wynurzyć głośno swe życzenia: „Wyznawania jednej z Najj. panem wiary.“

W końcu roku zeszłego niektóre parafje grecko-unickie zaczęły stanowić uchwały o swem życzeniu przyłączenia się do kościoła prawosławnego. Po otrzymaniu pierwszych o tem wiadomości, rząd zwrócił na tę ważną sprawę całą uwagę i należytą oględność. — Postanowił nie zezwalając na żadne zbyt spieszne środki, przyjmować unitów do prawosławia nie wpierw, jak po poprzedniem i dokładnem zbadaniu, czy wynurzone przez nich życzenie jest w rzeczy samej dobrowolne i czy nowy ruch unitów nie został wywołany przez jakikolwiek nacisk z zewnątrz, któremu lud ulega bezwiednie.

Tymczasem ruch rozpoczęty wzrastał szybko i liczba parafij unickich, wynurzających życzenie powrotu na łono starożytnego kościoła ich ojców, zwiększał się coraz bardziej i bardziej. Od ludu ruch przeszedł niebawem do duchowieństwa — fakt wielkiej doniosłości, dowodzący jasno, że zjawisko teraźniejsze jest rezultatem walki wewnętrznej i postanowienia powziętego przez lud z przeświadczeniem, nie zaś ruchem masy, idącej ślepo za swoimi przywódcami. W takim stanie rzeczy, rząd nie widział już żadnych przeszkód do zadosyć uczynienia naglącym prośbom unitów o przyłączenie ich napowrót do kościoła prawosławnego.

Na najpoddanniejsze przełożenie ministra spraw wewnętrznych, do którego, począwszy od 11. (23.) grudnia 1874 roku, przeszedł zarząd spraw grecko-unickich, najjaśniejszy pan raczył najwyżej upoważnić jenerał-gubernatora warszawskiego do wydania rozporządzenia względem zawiadomienia parafji unickich gubernji siedleckiej, które wynurzyły życzenie przyłączenia się do kościoła prawosławnego, że przychylając się najmiłościwiej do ich próśb, jego cesarska mość rozkazać raczył uwzględnić takowe. Niezwłocznie potem i świątobliwy synód, któremu przełożono o sprawie niniejszej, udzielił arcybiskupowi warszawskiemu swe błogosławieństwo na połączenie napowrót z prawosławiem, teraz i na przyszłość, duchowieństwa i wiernych wyznania grecko-unickiego.

W zeszłą niedzielę 12 (24) stycznia otrzymano z Warszawy wiadomość telegraficzną, że 45 parafij, liczących 50,000 ludności i 26 księży grecko-unickich, przyłączyło się stanowczo do kościoła swych przodków. Sam akt przyłączenia rozpoczął się od parafii bielskiej, w cerkwi której odprawione było nabożeństwo solenne przez najprzewielebniejszego Joanicjusza, arcybiskupa warszawskiego, przyczem obecnymi byli zarówno wszyscy nawracający się księża, jak i delegowani ze strony wszystkich 45 parafij.

Ze względu na fakt tak wielkiej doniosłości, rząd postanowił, nie zezwalając i na przyszłość na żadne obce w tej sprawie wpływy, bronić wytrwale i niezmiennie, zarówno pozostającej w unii, jak i przyłączonej do kościoła prawosławnego ludności dyecezji chełmskiej, od wszelkiej nieprzyjaznej nam propagandy, dążącej do sprowadzenia ludu z tej drogi, którą obiera on sobie teraz dobrowolnie i z przekonaniem.“ (D. n.)

Czynności Wydziału krajowego.

Za czas od 1. do 31. grudnia 1874. Udzielono powiatowi Horodeńskiemu z pozostałego funduszu zapomogi z r. 1866 pożyczkę 7000 złr. na roboty użytku publicznego. Zawiadomiono wydział powiatowy w Tarnopolu o udzieleniu najwyższej sankcji uchwalonej przez wysoki Sejm ustawie zezwalającej gminie Mikulińce pow. Tarnopolskiego, na pobór w latach 1875 i 1876 dodatku 75% podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. Uchwalono, na mocy zatwierdzonej przez Najj. Pana uchwały wys. Sejmu, zezwalającej na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 9000 złr. na hypotekę realności pod l. 937¼ przeznaczonej na umieszczenie szkoły gospodarstwa lasowego, przystąpić do zrealizowania tej pożyczki. Zawiadomiono Dyrekcję szkoły gosp. lasowego o warunkach pod jakiemi kollegium profesorów wydziału fil. na wszechnicy tutejszej, zezwoliło tej szkole, korzystać z środków pomocniczych c. k. uniwersytetu.

Zatwierdzono powołanie p. Leonarda Markeniego na docenta rysunków geometrycznych przy szkole gospodarstwa lasowgo.

Starodubowska sprawa.
Powieść ukraińska
przez
T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Pomimo znużenia podróżą, Petro i Iwaś nazajutrz po przyjeździe rano wstali, trzymając się w tym względzie zwyczaju starego, który nie dopuszczał długiego z wieczora czuwania. Ludzie szli spać wraz z kurami. Petro wprosił się — jak powiadał — na noc do syna i poranek obrócił na oprowadzanie go po gospodarstwie. Pokazywał Iwasiowi obejście całe, rozpowiadając co do czego; byli na toku, zwidzili obory, obeszli ogród.

— Sadziłem drzewa owocowe ręką własną... oto jabłonki, to grusze, tam śliwki, a ten lasek niby, to same wisznie i czereśnie... Niektóre rodzić zaczną za rok, inne za lat dwa, inne później nieco, a jak się to wszystko rozrośnie, będzie i cienia dużo i podpieńków z miarkami...

Zaszli z kolei do stajni. Koni ośm przy żłobie stało.

— Oto — tłumaczył stary — cztery do woza; a oto w klatce źrebiec turecki, stadnik; te zaś trzy pod siodło... kasztan do podróży, chodzi z krocza, tak że siedzi się na nim jak w kołysce; na siwym i na gniadym wyjeżdżaj z chartami, siwy jest rasy polskiej, gniady bachmat prawdziwy, patrz jaki garbonosy... Na siwego — dodał — mógłbyś się spuścić, gdyby się nawet potrzeba przytrafiła... koniecpolszczyk z rodu, z gniazda dobrego, w nogach pewny i w pysku umiarkowany, ani za miękki, ani za twardy, w sam raz... a zwrotny, a szybki, po twardej stopie idzie razem z chartami, tak że z niego zająca harapem kropić można... O gniadym tego nie powiem, tylko za nogi jego głową ręczę... nie utknie, ale pysk ma nieco za tępy, trzeba się mocno o strzemiona oprzeć, ażeby go w pędzie na miejscu osadzić... nie utknie jednak, a to cnota wielka...

Przed stajnią obskoczyły ich charty. Stary i o nich synowi mówił, zwłaszcza że dwa mianowicie przedstawiały egzempiarze tak okazałe, iż nie godziło się nie wspomnieć o nich. Były to wilczarze.

— Niemi — słowa Petra — radzę ci, zajęcy nie szczuj... szkoda... Na zające masz ot te; te zaś możesz pojedynczo puszczać na wilki... Dziad ich w moich oczach, wziął w ciągu jednego polowania trzy wilki jednego po drugim... Rozkosz była patrzeć.. Nas było wierzchów z piętnaście... i Szurniawa tam był... spytaj jego... Za trzecim wilkiem, podjeżdża do mnie i powiada: Petro, wybieraj sobie za tego psa którego chcesz ze stajni mojej konia!... nie chcesz konia, bierz co chcesz, z wyjątkiem dwóch rzeczy...

— Jakich?... zapytał Iwaś, gdy stary urwał.

— Żonki i córki...

Iwaś się uśmiechnął. Stary zwrócił uwagę jego na gołębnik, chwaląc majstra, którego on był dziełem.

Zwiedzali jeszcze chlewy, karmniki, kurniki, spichrze, piwnicę, zaszli pod szopę, pod którą spoczywały narzędzia rolnicze, i kiedy już wszystko prawie obejrzeli, Petro kazał zaprzęgać.

— Cóż tatu, odjeżdżacie!... — zagabnął Iwaś — i ja chyba z wami?...

— To od twojej zależy woli... Ugościłeś mnie i przenocowałeś, godzi się przeto, ażebym odwzajemnił się tobie... — odrzekł stary niby serjo.

Ziedli objad — objady w czasach owych jadały się najpóźniej o ósmej rano — założenie koni czasu nie zabrało dużo, wóz zaszedł przed ganek, oni wyszli i powtórzyło się to samo, co w Kijowie. Na wsiadanem powitało ich echo bicia w dzwony i palenia z dział. Nie zdziwiło ich to już jednak. Domyślili się.

— O — rzekł Petro — i w Starodubiu imperatora chwalą...

Iwaś posłuchał przez chwilę. Echo słabo dochodziło i wydawało się muzyką powietrzną, która wcale dobry sprawiała efekt. Tony rozbrzmiewały i drżąc głaskały niejako słuch. Zdawało się, jakoby brzmienie to było śpiewem chóralnym, którym oddychały parowy, lasy, pola, gaje. Zdawało się jakoby, śpiew ten był powitaniem po długiej nieobecności powróconego w strony rodzinne młodego Hordijenki. Iwaś słuchał przez chwilę. Rzewność jakaś nieopisana duszę mu napełniła. Odniósł do siebie to dzwonów bicie i te salwy działowe i wziął je za dobrą wróżbę. Stał. Trzeba aż było, ażeby ojciec przypomniał mu:

— Siadajmy...

Usiedli. Wóz ruszył. Turkot kół zagłuszył echo. Do Starodubia nie udali się drogą najkrótszą. Stary, pokazawszy synowi obejście, chciał mu jeszcze pokazać i pola, dla tego zamiast mili jednej, którą do przebycia mieli, zrobili przynajmniej półtory i wydostali się w końcu na trakt mgliński. Pozostawało im jeszcze dobrej pół mili. Gdy większą tej przestrzeni przebyli połowę, ujrzeli zdala, drogą ciągnący oddział jazdy spisami najeżony. Była to sotnia z parady powracająca.

— Zjedź na stronę... — rzekł Petro do woźnicy, niech wojsko środkiem przejdzie...

Woźnica rozkaz wykonał.

Sotnia nie miała na czele swojem setnika, lecz jak skoro z Hordijenką się spotkała, wnet słyszeć się w niej dały okrzyki pozdrowienia, zwrócone do starego.

— Zdrastwowujte!... jak się macie!...

Woźnica konie zatrzymał, z kolumny wysunęło się jeźdźców kilku i wózek otoczyło.

— Zkąd pan Bóg prowadzi?... — odezwały się zapytania.

Petro zamiast odpowiedzi, zawołał:

— W imię ojca i syna!... tfu!... kto was tak poznaczył, panowie towarzysze?...

Słowa te odnosiły się do czarnych półksiężyców, jakie się widzieć dawały na czole u każdego kozaka.

— Czyście do Turka przeszli?...

— Jeszcze nie... — odparł jeden.

— No... a cóż to przecie?...

— Ukaz... co chcecie?...

— Ukaz?... — odrzekł Piotr zdumiony.

— Hosudarski... Kazano i tyle... kazano się umalować, zamalowaliśmy się, kazano krzyczeć, krzyczeliśmy... jedno i drugie djabli wiedzą na jakiego czorta...

— Nie słyszałeś, co pułkownik przed frontem mówił?... — odezwał się jeden.

— A tak piękuie!... — dorzucił inny.

— Słyszałem, mówił piękuie... ani słowa... ale, żebym miał z mówienia tego słówko jedno zrozumieć, to, bodajbym się skręcił na tem miejscu... — zareplikował kozak, co się najbliżej wózka znajdował. — Jak przyszło do krzyczenia, krzyczałem, ale co?... *did'ko jeho znaje*... Taratata taj taratata!...

— Gdzież wasz setnik?... — zapytał Petro.

— Został u pułkownika na objedzie... Ta i objad to jakiś... nazywa się hala... Jest tam w Starodubiu Moskal i on to wszystkie te balamutry stroi...

[illegible]

[illegible] pożegnawszy się z Petrem, ruszyli w swoją drogę stary zaś i Iwaś w swoją.

Wjazd do miasta rodzinnego silne, silniejsze aniżeli się spodziewał, na młodego Hordijenkę wrażenie wywarł. Widok Starodubia łzy mu do oczu cisnął. Zaledwie je powstrzymać zdołał. Patrzył i napatrzeć się nie mógł. Pragnął ramion tak wielkich, ażeby niemi Starodub cały objąć i do piersi przycisnąć. Domki przedmiejskie, domy w mieście, cerkwie, budowle różne, słupy, rowy, płoty, mostki: do nich wszystkich wiązały się wspomnienia tych chwil jasnych, swobodnych, szczęśliwych, które się dziecinnemi latami zowią, a w których człowiek nie czuje w sobie różnicy pomiędzy sobą a ptakiem. Biegać a latać uchodzi za jedno i to samo, i dlatego to zapewne, w języku naszym, bieganie dzieci wyrazem „latanie“ oznaczamy. Przypominał sobie Iwaś, jak on „latał“ tam i sam, tu się za węgieł chował, ówdzie z rówieśnikami na wyścigi chodził, tamten plac był miejscem harców na kijach, tu zaś kopce z kurzu usypywał, tędy się wykradał w pole na susły, tędy przechodził do pani Szurniawiny, a tu...

Woźnica odezwał się do koni, lejce im ściągając: prrr...

Iwasiowi łzy z za powiek trysnęły.

Tu właśnie ujrzał domek pochylony, w którym się urodził. Pozostał on takim samym, jak przed laty. Ta sama strzecha wysoka, ten sam ostrzeszek, ta sama przyźba, ten sam na dachu komin duży z okapem, te same ściany, drzwi, okna, te same nawet pod ostrzeszkiem żerdki, na których w jesieni suszyły się tykwy i zioła. Zmiany w niczem, żadnej. Domek nie postarzał się nawet. Iwaś, z woza wysiadłszy, szedł za ojcem i mokremi łypał powiekami. Wszedłszy do sieni, zatrzymał się i obejrzał, ujrzał haczyk w ścianie zabity, haczyk ten palcem ujął i zapłakał.

Mając nie więcej jak lat siedm, Iwaś wbił ten haczyk, dla zaczepiania na nim sznureczków, z których kręcił batożki.

Puścił haczyk, odwrócił się i rzucił w objęcia kobiety starej. Była to jego niańka — niegdyś go piastowała, dziś u Petra pełniła urząd ochmistrzyni, a raczej, gospodyni domu. Ta się od płaczu zachodziła. Ona i Iwaś, ramionami jedno drugiego opleceni, sformowali duet dwóch w jedno zlanych płaczeń, w których łzy rzewne wyciskała radość wielka. [illegible]

Uchwalono przyjąć p. Władysława Rebczyńskiego, jako pracownika fachowego dla spraw górnictwa.

Stabilizowano p. Henr. Strzeleckiego na posadzie dyrektora, a p. Wł. Tynieckiego na posadzie profesora szkoły gospodarstwa lasowego.

Ustanowiono 12 stypendjów dla uczniów szkoły gospodarstwa lasowego z przeznaczonej przez wys. Sejm na ten cel kwoty 2400 złr. i poczyniono stosowne zarządzenia celem uregulowania rozdawnictwa tychże.

Uchylono orzeczenie wydziału powiatowego w Złoczowie nieprzychylające się do rekursu wniesionego od uchwały rady gminy miasta Złoczowa, zatwierdzającej wynik licytacji wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej z dnia 29. lipca 1874, i polecono rozpisanie ponownej licytacji.

Uchylono orzeczenie wydziału powiatowego w Przemyślu, jakoteż uchwałę tamtejszej rady gminnej w sprawie wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej, przyjmujące ofertę Jakóba Preisnera i spółki, i zarządzone konsertację pomiędzy tym ostatnim a Pinkasem Freundem i sp., a gdy ta nie doprowadziła do rezultatu, zarządzono rozpisanie ponownej licytacji.

Nie uwzględniono rekursu dzierżawców prawa opłaty (100 prc. dodatku) gm. w Zbarażu od gorących napojów, wniesionego przeciw uchwale tamtejszego wydziału powiatowego, uchylającej rekurs tychże od uchwały Zbaraskiej rady gminnej, zatwierdzającej wynik licytacji tegoż prawa na lat trzy.

Uchylono orzeczenie wydziału powiatowego w Zbarażu, nie wdające się w merytoryczne ocenienie uchwały tamtejszej rady gminnej, którą oferta na wydzierżawienie prawa opłaty (35 prc. dodatku) od przywozu piwa, przyjętą została, jakkolwiek nie była uczynioną na podstawie warunków licytacji.

Nie uwzględniono rekursu złoczowskiej zwierzchności gminnej przeciw uchwale tamtejszej rady powiatowej, wyznaczającej 4% dodatku powiatowego na cele szkolne.

Nie uwzględniono przedstawienia hr. Ferd. Hompescha członka rady powiatowej w Nisku, z powodu niedopuszczenia do obrad rady powiatowej pełnomocnika, jako zastępcy tegoż.

Zgodzono się na złożenie z urzędu Grzegorza Pisarza naczelnika gminy Wielkie-Oczy w pow. jaworowskim.

Nie zgodzono się na złożenie z urzędu wszystkich członków zwierzchności gminnej w Dynowie.

Zgodzono się na zastosowanie § 102 ust. gm. przeciw byłemu naczelnikowi gminy w Gródku Karolowi Meyerowi, i uznanie go winnym rażących zaniedbywań obowiązków urzędowych z orzeczeniem utraty zdolności piastowania posady naczelnika gminy przez 3 lata i zasądzeniem na zwrot kosztów komisyjnych.

Zgodzono się na złożenie z urzędu naczelnika gminy Sokołowszczyzny Jana Marciniszyna.

Uchwalono przedstawić komendzie jeneralnej czterech kandydatów stanu cywilnego do wojskowej szkoły kucia koni.

Uchwalono okólnik do wydziałów powiatowych w sprawie nakładania przez rady powiatowe dodatków na cele szkolne.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie magistratu m. Lwowa z przedłożeniem zamknięcia rachunków za r. 1873, i wezwano magistrat, aby bezzwłocznie przeprowadził uchylenie podziału majątku zakładowego na fundusz żelazny i fundusz obrotowy.

Nie uwzględniono rekursów: czterech w sprawach dyscyplinarnych, sześciu w sprawach gminnych, a ośmiu w sprawach budowlanych; natomiast uwzględniono 2 rekursa w sprawach budowniczych. (D. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego“.

Wiedeń 2. lutego.

Wczoraj tedy, jak to wam telegrafowałem, ogłoszony został wyrok w sprawie Towarzystwa Opieki Narodowej, odrzucający zażalenie tegoż Towarzystwa, a potwierdzający rozwiązanie tegoż przez organa rządowe.

O ile pomnę, wymieniając wam różne szczegóły mowy reprezentanta ministerjum, p. Schmerlinga, nie kładłem specjalnego nacisku na jego twierdzenia, że Towarzystwo wypełniwszy swój mandat wspierania wychodźców z 1863 r., zajęło później stanowisko władzy centralnej dla polskiej polityki, że kupiło coraz więcej sił polskich koło siebie tak dalece, że liczba jego protegowanych w ostatnich latach była trzy razy większą aniżeli w początkach, tuż po r. 1863, choć przecież żadnego nowego powstania w Polsce nie było; dalej, że ono ściągnęło wszystkich emigrantów z różnych krajów, a szczególniej z Francji po wojnie ostatniej, i że nawet położyło sobie za zadanie obsadzić nimi wszystkie najważniejsze pozycje urzędowe w Galicji, a dowód na to jest, że nawet miało wyraźnie postawić zamiar obsadzenia nimi miejsc na kolejach galicyjskich. Te „fakta“ wypływają, mówił pan Schmerling, z raportu namiestnictwa nadesłanego do ministerjum w przeszłym roku.

Otóż myliłem się sądząc, że owe „fakta“ o uorganizowanej „władzy centralnej polskiej polityki“ w osobach członków Towarzystwa Opieki Narodowej, między którymi, jak samo ministerjum mówi, byli niepełnoletni i kobiety, że owe więc „fakta“ mogły grać jaką rolę w motywowaniu wyroku, gdyż właśnie stało się przeciwnie i między podstawami, na których się tenże opiera, figurują bardzo wysoko owe centralizacje, owo „zastępstwo Francji“ przez Towarzystwo O. N. względem emigrantów, owa organizacja rozciągła polityczna itp., na co jednak faktów nie podano. Zobaczycie to wreszcie sami po szczególe, gdy was sprawozdanie urzędowe dojdzie. Co do mnie, wiem aż nadto dobrze, iż *res judicata* ganioną być nie może. Wolno mi tylko wątpić, czy b. Towarzystwo O. N. w wiadomym swym składzie, przypuszczało kiedykolwiek, iż ono zastępowało faktycznie rząd cesarski Francji, i to ów rząd, gdy stał w całej pełni swej potęgi, a po za tem jeszcze, że stanowiło centralny organ wszystkich sił narodowych i podjęło z determinacją odbudowanie Polski. Jeżeli p. reprezentant ministerstwa pomimo tego z taką siłą uderza na Towarzystwo, był to tylko zbytek urzędowej jego gorliwości.

Nie rozbieram więc wcale tego wczorajszego *judicatum*, ale czuję się w obowiązku dorzucić tu wam parę słów dotyczących tej sprawy.

I tak najprzód z tego, co wiem o niej, twierdzę, iż byłoby błędem widzieć w jej rozwiązaniu jakieś specjalne zawzięcie się rządu z własnej inicjatywy na owe Towarzystwo. Na dowód przytoczę wam słowa osoby bardzo kompetentnej, ściśle rządowe zajmującej stanowisko. Osoba ta mówiła, „że między innemi, przyczyną rozwiązania Towarzystwa było odnowienie dobrych stosunków międzypaństwowych z Moskwą, a raczej tylko żądanie samejże Moskwy. Rząd cesarski Austrji wie aż nadto dobrze o dobrem usposobieniu dlań Polaków, a ów wiatr, który raptownie zawiał przeciw Towarzystwu, zapewne z Moskwy tylko zawiał.“ Z drugiej znów strony wiadomo prawie powszechnie, iż namiestnictwo było oddawna nagabywane o rozwiązanie Towarzystwa Opieki Narodowej przez różnych potentatów i quasi potentatów polskich w Galicji. Wobec tego podwójnego parcia z zewnątrz, a szczególniej z wewnątrz, rząd nie miał istotnie wielkiego interesu stawać się nadto żarliwym stronnikiem Towarzystwa, aby się bardzo opierać jego rozwiązaniu. Ze zaś sąd najwyższy to rozwiązanie potwierdził, o tem, jak wiadomo, nie wolno wiele dyskutować.

Rozstrzygnięcie tej sprawy zapadło około 2giej popołudniu. Wieczorem zaś był wielki wieczór officjalny w ministerstwie spraw zagranicznych, a na którym wasz korespondent miał także przyjemność i uważał za użyteczne się znajdować. Otóż, pominąwszy rzeczy przepychu, blasku, zbioru pierwszych dygnitarzy i osób arystokracji tutejszej, aż do księżniczek domu cesarskiego i czterech arcyksiążąt, a nadto pobytu samegoż cesarza, pominąwszy powiadam opisy tego świetnego konwersacyjnego i tańcującego wieczoru, powiem wam tylko, że między osobami zaszczyconemi szczególniej przychylnem powitaniem i słowami monarchy był JE. minister Galicji, p. Ziemiałkowski, jeden właśnie z założycieli i członków tej „władzy centralnej,“ tego „niebezpiecznego dla państwa organu,“ który się zwał ongi Towarzystwem Opieki Narodowej.

Et nunc erudimini czy rząd istotnie mógł być na owo Towarzystwo tak bardzo zawziętym. Przewiduję rozmaite distinguo, ale to wszystko nie warte dalszych nad tem dyskusyj.

Już nieraz musiałem prostować różne cudowne wersje, jakiemi karmią różną publicystykę à conto Wiednia. Dziś znów nazbierało mi się po temu nie mało materjału; biorę pierwszą kwestję z brzega. Niedawno jakiś korespondent ze Lwowa pisząc do *Dziennika Poznańskiego* o tem co się dzieje w Wiedniu, donosi mu jakoby na 20. stycznia koło polskie było tu zwołane, że się było zebrało, że postanowiło wotować za memorandami Staro-Czechów, ale deputat Galicji p. Gniewosz stanął tu na przeszkodzie. Za całą odpowiedź na tę romantyczną nowinkę, dosyć mi wam powiedzieć, że żadnego zebrania koła 20. stycznia tu nie było, choćby dla tej przyczyny, że wówczas dopiero się w Wiedniu sześciu jedynie posłów znalazło, i że tym sposobem p. Gniewosz nie mógł mieć nawet okazji być bohaterem batalji, o jakiej rzeczony korespondent pisze de visu ze Lwowa, iż się dziać miała w Wiedniu.

Bawi tu wszystkich — z wyjątkiem naturalnie „Vorauslagencapientów“ obrony — nowe *factum* p. Neudy na zadany mu kłam, albo „nieprawdomówność“ ze strony ministra p. Banhansa. P. Neuda znów teraz „muss gestehen“ że list p. Banhansa mówi istotnie prawdę, ale tę prawdę chce on chytro-mudro „uzupełniać.“ Uzupełnia on ją głównie przez to, iż powiada, że gdy mówił w sądzie o zysku grunderskim ministra, wynoszącym „*cokolwiek mniej* jak 4000 złr.“ to miał właśnie tylko na myśli ową *drugą ratę* syskówsyndykalnych o których p. Banhans sam mówił. Po za tem nie śmie nawet wątpić o prawdzie całego listu ministra. Otoż więc owe **„cokolwiek mniej jak 4000 złr.“** na których Vorauslagencapienci tak jeździli, mają być tedy tylko **2000 złr.** tj. drugą ratę, i o której wreszcie sam p. Banhans najwyraźniej mówił.

— Iwasiu!... hołubczyku!... sokoliku!... — przemawiała starucha. Doczekałam się przecież ciebie!... Oczy moje zobaczyły cię!...

I nie miała ona tych co Petro w spotkaniu się z synem względów. Mówiła wręcz:

— Jakżeś ty wyrósł pięknie!... Co za śliczny z ciebie chłopiec się zrobił!...

A dalej, po przeminięciu wrażeń pierwszych i po ... w płaczu, wystąpiła z przestrogami:

— Nie pokazuj-że się ty na ulicach Starodubia... Tyle dziewczęta spokoju nie dadzą...

— Cóż to mi zaszkodzi, nianiu!... — odparł Iwaś uśmiechając się.

— Nie mów tego, o! nie mów tego...

— Nie roskocham się przecie w każdej, co się mnie popatrzy...

— O, nie mów tego... — powtórzyła starucha, dłoń podnosząc. — Nie wiesz jeszcze, co oczy mogą...

— Oczy?...

— Ach! oczy... Jedne patrzą dobrze... i dobrze... Drugie, jak spojrzą, to lepiejby było, żeby cię nie zobaczyły przeszedł... Od oczu złe całe... Zkąd-że uroki?... Jakbym chciała, żeby cię jedna tylko widziała...

— Która?...

— Ciekawyś... Cudo nie dziewczyna!... Z tej strony pewno uroki nie wyjdą...

— Cóż to za dziewczyna?...

— Ile razy spotka się ze mną, zawsze mnie o ciebie pyta...

— Jakże się ona nazywa?

Stara odpowiedzieć już miała. Już usta otwierała w celu wymówienia imienia, lecz, jakby się w język ugryzła, nagle zamilkła.

— Nie powiecie mi, Nastiu?...

— Rozmyśliłam się...

— I czemuż to?...

— Raz dla tego, że nie godzi się zdradzać tajemnic dziewiczych, powtóre dla tego, że Petro, gdyby się dowiedział, nazwałby mnie swatką...

— Powiedzcie mi pod sekretem...

— Dowiesz się później... — odrzekła stara. Zresztą, na co mi mówić tobie!... Poznasz sam...

— A toż jak?... — zapytał Iwaś.

— Ta, od spojrzenia której zrobi ci się w piersiach tak słodko, jakby ci miodem serce opłynęło, to będzie ona...

— A jeżeli serce moje takie, że słodycz podobna nie ma do niego przystępu...

— O!... — odparła niańka z uśmiechem. Jak słonku świecić, ptakowi śpiewać, kwiatu rozpękać się, tak człowiekowi kochać potrzeba...

— ... nie mało...

Proces Offenheima.

(Cb) **Wiedeń** 30. stycznia. (*Dokończenie 22. dnia rozprawy*). Odczytane dalej zeznania protokolarne Aleksandra Groisla, Jakóba Merunowicza, Adolfa Heinricha, i Władysława Szczepańskiego, wszystkie są korzystne dla Offenheima, i nie dziwić się temu, panowie ci są dzisiaj urzędnikami na linji rumuńskiej, która nie jest zasekwestrowaną; przesłuchywano ich przez jen. konsulat w Jassach. Jeden tylko Heinrich ośmielił się wyznać, że *wagony towarowe* były złe.

P. Adolf Pauli, radca namiestniczy w Czerniowcach, potwierdza, że zawiadując tamtejszym rządem krajowym, w r. 1872 po dwóch wykolejeniach przesłał do ministerstwa handlu telegram z wnioskiem zastanowienia ruchu pociągów pospiesznych, gdyż „cała przestrzeń“ kolei była bardzo niebezpieczną.

Odczytano zeznania dyrektora Demaistre z kolei bogumińsko-koszyckiej, na którego Offenheim powołuje się ... brania prowizji od Sigla. Świadek prowizję ofiarowano, ani też nie ma wiadomości, by kto inny brał taką prowizję.

Nastąpiło czytanie dekretu sekwestracyjnego z powodami, tudzież część memorjału wydanego w tym przedmiocie przez suspendowaną Radę zawiadowczą. Oskarżony objaśnia, że memorjał ten układali Jabłonowski, Kühnelt i inni verwaltungsraci linji rumuńskiej.

Odczytano dalej szereg rozporządzeń wydanych przez ministerstwo do rady zawiadowczej przed sekwestracją. Między innemi jedno z nich, powołujące się na częste przerwy komunikacyjne i przypuszczające, że przyczyna tego leży w złem założeniu linji, zarządza bezzwłoczne horyzontalne i wertykalne jej zbadanie. Oskarżony zaprzecza, jakoby te dekreta odnosiły się do złego stanu budowy, takie dekreta bowiem wydają się do zarządów najlepszych kolei, wychodzących ze stolicy.

Prezydujący odczytuje dekret ministerstwa z d. 10. maja 1870, wykazujący szereg wadliwości w ruchu i niedopełnień rozkazów. (W sali zciemnia się tymczasem). „Co pan na to, panie Ofenheim?“ Of. (śmieje się). Aby tę sprawę wyjaśnić, trzebaby przedewszystkiem zaświecić lampy. Pan prezydent posiadasz tak doskonałe przymioty moralne i fizyczne, że możesz czytać w tej ciemności. Ja tego nie potrafię i proszę o przebaczenie. Prez. A zatem odraczam dzisiejszą rozprawę do poniedziałku.

(Cb) **Wiedeń** 1. lutego. (*24. dzień rozprawy.*) Publiczności bardzo wiele. Offenheim przyniósł ze sobą kilkanaście egzemplarzy memorjału Rady zawiadowczej i zażądał, aby je rozdano pomiędzy przysięgłych. Sąd przyzwala na to. Odczytują się dalsze ustępy tego memorjału, przyczem prezydujący zwraca uwagę na niedokładności i sprzeczności tej broszury z aktami. Oskarżony zaprzecza wszystkiemu wytrwale i dowodzi, że zarząd kolei czynił zawsze zadość rozporządzeniom rządu, i tylko na grobli mihuczeńskiej nie kazał iść stróżowi z latarnią przed pociągiem, bo uważał ten środek za niepraktyczny. Prezydujący odczytuje inne dokumenta, które zadają kłam tym twierdzeniom, a między innemi list prywatny ministra Depretisa, pisany do ks. Sapiehy z przedstawieniem, by Rada zawiadowcza w swych odpowiedziach i przedstawieniach do rządu używała delikatniejszego tonu. Offenheim. Pisaliśmy tak delikatnie jakeśmy umieli.

Odczytane sprawozdanie radcy górniczego Fötterlego dowodzi, że teren na którym zbudowano groblę mihuczeńską nie dał się ominąć.

Po przerwie $^1/_2$-godzinnej nastąpiło dalsze czytanie, a mianowicie dekretu ministerstwa z dnia 4. września 1872, w którym oprócz różnych malwersacyj w rachunkach ruchu, wytkniętą jest niepraktykowana przy żadnej kolei wysokość płacy jeneralnego dyrektora (34.000 guld.) i dwóch jego towarzyszów Ziffera i Liskowetza, a dalej mnóstwo wydatków na fiakry, na fetowanie po stacjach przy objazdach jen. dyrektora; między innemi w partykularze powsadzano takie wydatki, jak np. dar dla jakiejś położnicy, wynagrodzenie dla dzieci itp. Starszemu inżynierowi G. przy przeniesieniu do Wiednia zalikwidowano ni mniej ni więcej jak 1.000 guld. kosztów podróży.

Rada zawiadowcza na dekret ten dała pod dniem 25. września 1872 odpowiedź pełną wybiegów i wykrętów, przy których Offenheim obstaje zacięcie w szczegółowej dyskusji z prokuratorem.

Tenże wykazuje, że podniesione zarzuty nie są fikcyjne. Wszak w rachunkach za śniadania, objady dawane przez jen. dyrektora powstawiano pozycje na na poczet ruchu. I takich pozycyj jest razem do wysokości 7.800 guld. Offenheim powiada na to, że wydatki takie robił dla otoczenia siebie powagą i nimbusem wspaniałomyślności. Prok. Na to powinna była służyć prywatna kieszeń pańska, a nie kasa towarzystwa.

Odczytano protokół ostatniego posiedzenia Rady zawiadowczej, na którem Offenheim wystąpił z mową przeciwko rządowi. Mowa ta posłużyła za tekst odpowiedzi rządowi. D. 26. września w południe doręczono ministerstwu tę odpowiedź, a bezpośrednio potem odbyła się rada ministrów, na której uchwalono sekwestrację. Po krótkim sporze z prokuratorem, czy dr. Banhans mógł mieć już w ręku tę odpowiedź, gdy szedł na radę ministrów, prezydujący odroczył o godz. 4. dalszą rozprawę do środy.

RB. Dr. Neuda wystosował odpowiedź Banhansowi na jego list ostatni. Obrońca Offenheima zwija chorągiewkę i przedstawia się publiczności jako człowiek, który zamierzył blagą narobić skandalu.

Wiedeń 3 lutego. (Telegram). Rzeczoznawca Kramer zeznaje: Prowadzenie ksiąg w ogóle i w szczególe nie było wcale wadliwe, wszelako zachodziły błędy, więcej z niedbałości, aniżeli z umysłu, kontowania odpowiadały w ogóle podanym przez rząd szematom do tej czynności. Pozycja 50.000 zł. za odstąpione przez Brasseya materjały, niewłaściwie była w księgi zaciągnięta, gdyż powinna była być zapisaną na rachunek materjałów. Również tantiemy członków rady zawiadowczej należałyby do innego konta. Przelanie 550.000 zł. z linji A. na linię B. nie jest w księgach uwidocznionem. Drugi rzeczoznawca Stoeller przytacza: Prowadzenie ksiąg nie było prawnem, ale nie zachodził karygodny zamiar; natomiast wpisywanie odbywało się z nieograniczoną lekkomyślnością i niedbalstwem. Zresztą zeznaje Steller tak jak Kramer. Poczem przystąpił sąd do czytania dalszego ciągu memorjału Ofenheima, co prawdopodobnie na wieczornem posiedzeniu będzie ukończone.

Austrja i Węgry.

* Wniosek dep. Foreggera o rewizję ustawy prasowej z 17. grudnia 1862 r. był dnia 31. stycznia przedmiotem obrad w komisji Izby deputowanych, której został przydzielony do sprawozdania. W ogóle projekt dep. Foreggera znalazł uznanie komisji, a po uzasadnieniu go dłuższem i wyczerpującem przez wnioskodawcę, zaniechano rozpraw ogólnych i przystąpiono natychmiast do szczegółowych: §. 1. przyjęto bez zmiany w następującem brzmieniu:

„Ustęp piąty §. 3. ustawy prasowej z 17. grudnia 1862 L. 6 DPP. zostaje zmieniony i brzmieć ma jak następuje:

Władza bezpieczeństwa miejscowa może pewnym osobom w pewnym okręgu udzielać pozwolenia na sprzedaż książek szkolnych, kalendarzy, biblij, obrazków świętych, modlitw i książek do nabożeństwa. W taki sam osób może krajowa władza polityczna pozwolić pewnym osobom sprzedawania pism perjodycznych, nie robiąc atoli wyjątku z pozwolenia do żadnego w monarchji wychodzącego czasopisma.

Osobom nieskazitelnym i własnowolnym nie można odmówić pozwolenia“.

Co do §. 2. tego wniosku punkt 1szy mówiąc o kolporterji pozostawiono w zawieszeniu, punkta zaś 1., 3. i 4. przyjęto w następującem brzmieniu:

„2. Z ogłoszeń plakatów i odezw publicznie przylepianych, wystawianych, lub na ulicach, placach i innych miejscach publicznych sprzedawanych lub rozdawaniem przesłać jeden egzemplarz bezpłatnie miejscowej władzy bezpieczeństwa. Wyjątek stanowią od tego ogłoszenia czysto-miejscowego lub przemysłowego interesu, jak: afisze teatralne, ogłoszenia o zabawach publicznych, najmach, sprzedażach itp.

3) Przepisy niniejsze nie naruszają zarządzeń policyjnych co do sposobu i miejsca przybijania i innego rozszerzania ogłoszeń ze względu na porządek publiczny i ochronę praw prywatnych.

4. Naruszenie tych przepisów karane będzie jako przekroczenie grzywną od 5 do 200 złr. Pisma przychwycone przy bezprawnem rozszerzaniu lub bezprawnie rozlepiane ulegają konfiskacie.

* W sejmie węgierskim toczyły się w poniedziałek dalsze obrady nad budżetem. Rozprawy rozpoczął hr, Melchior Lonyay. Położenia finansowego Węgier nie uważa za rozpaczliwe, obowiązkiem jest jednak inaugurować zdrową politykę finansową w interesie samodzielności Węgier i utrzymania narodowości węgierskiej. Mowca jeszcze przed siedmiu laty wskazał jej kierunek, zalecając oszczędność, sprawiedliwy rozkład podatków i przezorne inwestycje.

Następnie zabrał głos minister handlu p. Bartal i odpowiadał na mowę Sennyeya. Główny zarzut jaki mu zrobił był ten, iż nie powiedział nic nowego, gdyż wszystko to, czego się w swej mowie domagał, gabinet stara się już przeprowadzić. Zresztą nie ma innej drogi jak tylko ta, którą wskazuje minister skarbu. W każdym razie zaś jest jeszcze czas do ułożenia budż tu normalnego i nie ma powodu rozpaczać o przyszłości. Mowę p. Bartala przyjęto przeciągłemi oklaskami.

Po osobistej uwadze hr. Sennyeya, w odpowiedzi na mowę ministra handlu posiedzenie poniedziałkowe zostało zamkniętem. Następne zapowiedziane na środę.

Kronika.

(d. 4. lutego.)

C. k. Gazeta Lwowska zsolidaryzowała się w ostatnich dniach z rządem moskiewskim w sprawie unitów podlaskich. Przedrukowała ona *bez żadnego ze swej strony komentarza* urzędowy artykuł moskiewski, który sławi postępowanie władz carskich wobec unitów, zasłania gwałty i rozboje na ludzie naszym dokonywane, i w piękne pozory przybrać usiłuje przejście na schyzmę 50.000 unitów. Jeżeli c. k. Gazeta Lwowska z obawy o debint w Królestwie, zresztą i z urzędowego tutaj stanowiska swego nie chciała obrażać rządu moskiewskiego prostując jego fałsze, powinna była milczeć. Ale podając je bez komentarza, bez słówka zaprzeczenia ze swej strony, tem samem c. k. Gazeta Lwowska stała się wpółwinną owym fałszom cynicznym, które prawdzie zadają policzek i narodowe uczucia nasze obrażają, stała się w tej sprawie *organem moskiewskiego rządu.* Taka to już ludzka natura. Kto do *służby* przywyknie, już potem nie przebiera między panami, którymby mógł lokajować.

Reduta akademicka połączona z loterją fantową, odbędzie się dzisiaj w obu salach teatralnych. Bilety do lóż i miejsc zamkniętych były już wczoraj rozebrane.

Komitet urządzający wieczorek tańcujący na fundusz inwalidów, wdów i sierot towarzyszów sztuki drukarskiej dnia 6 bm. w sali redutowej, uwiadamia zaproszonych, że biletów wstępu dostać można w administracjach *Dziennika Polsk., Ojczyzny, Gazety Narodowej* i w handlu p. Jaskólskiego. Życzący sobie otrzymać zaproszenie, racza po takowe zgłosić się osobiście do Aug. Szerla rządcy drukarni *Gazety Narodowej*, ulica Ormiańska, l. 29, I piętro.

Kasyno mieszczańskie urządza wieczorki z tańcami w sobotę (6. bm.) o godz. 9. i w ostatni wtorek (9. bm.) o wpół do 8

Świętobliwe denuncjacje. Ks. Marceli Teszner kapucyn, do niedawna wikary w Olesku, obecnie przeniesiony do Krosna, zrobił donos do c. k. namiestnictwa, że prowincjał ks. Kapucynów, nibyto wbrew prawu, poprzyjmował do klasztorów wielu księży i braciszków wygnańców, a nadto w niektórych domach, owych wygnańców poczynił przełożonymi domów. Tym samym „wygnańcom“ zarzuca przewielebny donosiciel niemoralne życie. Zapytamy więc przewielebnego pleno titule donosiciela: Za co w grudniu roku przeszłego, zrzucono z gwardjaństwa jego współbrata, niewygnańca? Wszak pleno titulo donosiciel wtedy był w Olesku, i nie może o tem nie wiedzieć, kiedy ta sprawa dostała się do władzy, i właśnie dla tego musiano wygnańca gwardjanem zrobić? A więc według zdania pleno titule donosiciela, przykazania boskie zabraniają źle czynić tylko „wygnańcom“! Pater Marceli! wywołałeś wilka z lasu. Zrób jeszcze jaki donos, a wypiszemy ci więcej — bo i dotąd nie dla tego milczeliśmy, żebyśmy nie wiedzieli. Na co to ludzi bałamucić! Któż nie wie, że ci nie o moralność idzie, lecz o to, że nie zrobili gwardjanem ciebie. Jednakże źle trafiłeś. Jeżeli chcesz przełożeństwa i do niego chcesz dojść drogą podłości, to zabierz swe manatki i jedź do Chełma. Tam takich potrzebują. Brodę już masz, nikczemny charakter posiadasz, to tam ci zapłacą i *budiesz protojerejem*, a tu ci nic nie dadzą, oprócz publicznej pogardy.

Podziękowanie. Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne: pp. Wiktor Wiśniewski za objady zł. 15, kasyno w Bolechowie zł. 5. syn śp. Marka Dubsa zł. 10, Czerszyk Jan zł. 1, Róża hr. Lanckorońska zł. 20, Rudnicki Teofil z Ostałowiec nagroda z wystawy rolniczej zł. 10, razem zł. 61 wal. austr. — Pan Erazm Wolański z Czarnokoniec znakomity amator-muzyk, który dawniej wydał utwory muzyczne odznaczające się wielką melodyjnością, darował na rzecz ubogich a zasłużonych dwie polki „Clementine-Polka, poświęcona hrabiance Klementynie Potockiej, i Produce Stakes-Polka, poświęcona hr. Siemieńskiemu, „Jokey-Club-Polka“ darował zaś na rzecz bratniej pomocy technicznej. Utwory te kupić można w księgarniach polskich, egzempl. po cent. 50. Powagi muzyczne bardzo pochlebnie wyrażają się o tych kompozycjach. — W imieniu ubogich a zasłużonych składam niniejszem powyższym dawcom publiczne podziękowanie.—Lwów 2. lutego 1875. *Wiktor Wiśniewski,* ulica „Ochronek“ licz. 6.

Pan Derssiu ofiarował na rzecz „ubogich a zasłużonych“ w piątek 5. b. m. wieczorne przedstawienie sztuk konnych. Spodziewać się można, że publiczność polska zapełni tego wieczora ujeżdżalnię, aby ofiarność cudzoziemca przyniosła „ubogim a zasłużonym“ jak największą korzyść.

XXI. lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska“. Złożyli: pp. Henryk Machalski, Leon Solecki, Leon Walewski i Józef Tyszkowski po 5; Rada powiatowa Brzeżańska 200; Henryk Szeliski 25; Józef Miliński, Józef Trzciński i dr. E. Gregorowicz po 10; E. M. Hlebowicki 3; delegat Teof. Raut z Jaworowa 26·43; delegat Schmit z Jaworowa 3·90, razem zł. 308·33; z poprzednich XX list zł. 5809·60, razem we Lwowie dotychczas zł. 6117 cent. 93.

Komitet miejscowy do zbierania składek na „Unję“ Matejki w Samborze wydał następującą odezwę:

„Chluba nasza na polu sztuk pięknych, w całej Europie jako mistrz zaszczytnie znany Matejko, uprzytomnił w jednem ze swoich dzieł, uroczystą a w dziejach Polski

Litwy i Rusi stanowczą chwilę, kiedy sejmujące w Lublinie 1569 stany tych trzech narodów zaprzysięgły ostateczne zjednoczenie Polski i Litwy wraz z ziemiami ruskiemi, w jedną polityczną całość, której domagały się warunki bezpieczeństwa wobec nieprzyjaznych sąsiadów, a którą skojarzyła po długich rokowaniach, więc po dojrzałej rozwadze — dobrowolna wzajemna ugoda. Unja lubelska, to nie trudne dzieło przemocy, które podbojem wzrasta, nie chytrych zabiegów nieszczęśliwa ofiara, ale wspaniałe dzieło wolnych narodów, które w zgodnej jedności ocalenie swoje dobrze poznały. To właśnie wielkie dzieło narodowe przywołuje nam na pamięć obraz Matejki. Myśl, aby obraz ten nabył na własność kraj, poruszono we Lwowie, a skoro ją chętnie przyjęto, zawiązał się zaraz centralny komitet, który od wys. rządu, uzyskawszy pozwolenie, podjął się przeprowadzić na zakupno tegoż obrazu składkę powszechną u nas. Podpisani jako upoważnieni do zbierania składek w Samborze komitet miejscowy, upraszamy o łaskawe nadsyłanie do „kasy miejskiej w Samborze“ kwot, jakie na ten cel ofiarować dobra wola będzie.

Składkę odeśle podpisany komitet do Lwowa, gdzie wraz z listą imienną publikowaną będzie w Pismach. Sambor w styczniu 1875, podpisani: Kazw. Berezowski, Gust. Borysiewicz, Wilh. Kasparek, M. Marcinkiewicz, d-r. K. Pawliński, N. Ranunkel, dr. W. Skrzydełko, J. Stradiot, dr. L. Witz, Jan Ziemiak.

Straszny wypadek wydarzył się temi dniami w Winnikach: Dozorca tamtejszej fabryki tytoniowej Ludwik Zarzycki, młody człowiek 26 lat, zaprosił z narzeczoną swoją Anielą Kocan robotnicą fabryki tamtejszej i drużką zeszłej niedzieli 31. s. m. na wesele swoje w dom Matki Boskiej gromnicznej odbyć się mające, chodząc zwyczajem od domu do domu znajomych. Zarzycki przy tej sposobności wypił nad miarę i był pijanym; gdy tedy przyszli na kolonję Weinbergen, koło pomieszkania krawca Kadlecca, (którego żona jest dozorczynią w oddziale fabrykacji cygarów) kazała mu narzeczona z drużką zaczekać, wstydząc się go dla tego, że był pijanym, w ogrodzie do tego domu należącym — aż od Kadleców wyjdą.

Zarzyckiemu za długi był czas czekać, wstał zatem i szedł ku wychodowi z ogrodu, pośliznął się i wpadł do studni opodal się znajdującej bez cymbryny i najmniejszego ogrodzenia. Narzeczona z drużką wyszedłszy od Kadleców, nie zastawszy Zarzyckiego, sądziły, że on sam pieszo odszedł, poszły do domu, a dnia następnego nastąpiło poszukiwanie jego najpierw tu a potem po polu dniu i we Lwowie, a nikomu nawet na myśl nie przyszło popatrzeć do studni, z której cały dzień mieszkańcy sąsiedni wodę za pomocą kulki czerpali. W poniedziałek nad wieczorem znaleziono jego czapkę w ogrodzie opodal od studni, co było powodem że go niezwłocznie zaczęto szukać, czy ten nieszczęśliwy przypadkiem w studnię nie wpadł, gdzie go też rzeczywiście znaleziono nieżywego w postawie stojącej z rękoma wyciągniętemi do góry. Woda w studni była do 2 sążni głęboka, zatem biedak utonąć musiał, a że się ratował dowodzą ręce wzniesione. W dzień przy braniu wody nie spostrzeżono go dla tego, ponieważ stał w cieniu. — Realność, w której obrębie nieszczęście się zdarzyło, należy do niejakiego Webera, który jest w hotelu Georga oberkelnerem, a na realności gospodaruje jego matka. Ogród dość wielki oparkaniony, parkan prawie w około na sążeń podmurowany, a przy studni nie ma mizernego ogrodzenia. Niedawno przedtem wpadł także w podobny sposób w Winnikach w studnię nie ogrodzoną i bez cymbryny na targowicy drzewa jeden człowiek, i tylko prędki ratunek go od śmierci ochronił. — Urząd gminy powinien bardziej czuwać nad takim nieporządkiem który zagraża życiu ludzkiemu.

Z c. k. jeneralnej komendy otrzymaliśmy przez c. k. prokuratorję następujące sprostowanie: „*Dziennik Polski* z 15. grudnia 1874 zawiera doniesienie, iż ulani umieszczeni w koszarach Kisielki prawie każdej nocy wywołują bójki, skierowane także przeciw przechodniom, i że 10. grudnia 1874 owaj ulani pobili robotnika Jędrzeja Pohłut zamieszkałego w Zamarstynowie. Generalna komenda zarządziła w tej mierze ścisłe dochodzenia. — Tutejsza c. k. Dyrekcja Policji skonstatowała, iż pod tym względem żadnych nie było skarg; niemniej mimo gorliwych poszukiwań władzy bezpieczeństwa i c. k. starostwa nie zdołano wykryć robotnika nazwiskiem Jędrzej Pohłut, wobec czego wspomniane na wstępie doniesienie za zupełnie mylne uważać należy.“

Mianowania. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych dr. Eljasza Goldhammera i Władysława Gubarzewskiego bezpłatnymi auskultantami, tudzież udzielił bezpłatnemu auskultantowi Michałowi Paluchowi adjutum w rocznej kwocie 500 zl.

P. Pichler. dyrektor ruchu kolei węgiersko galicyjskiej (łupkowskiej), został mianowany jeneralnym dyrektorem tej kolei.

Doniesienia policyjne. Huculi Stefan Jamrak, Wasyl Kosmaluk z Kluczowa i Kość Kłyniuk, oraz Ilko Kłyniuk z Berezowa w Kołomyjskiem, zabili z niewiadomego jeszcze powodu przedwczoraj przy stawianiu sągów w lesie pod Kozłowem w powiecie kamioneckim swego towarzysza Iwana Zwonyka, i pozostawiwszy trupa na miejscu rozbiegli się w różne strony. Jednego ze sprawców, Ilka Kłyniuka, aresztowała wczoraj żandarmerja na stacji kolejowej w Zagórzu. — Jakób Zimmer, latarnik, gasząc zaprzeszłej nocy latarnie na ulicy św. Piotra i Pawła, przydybał nieznajomego człowieka, w opończę ubranego, prowadzącego wołu. Za zbliżeniem się latarnika uciekł nieznajomy pozostawiając na ulicy wołu, którego następnie oddano do komisarjatu I. dzielnicy. — Zgubiono dnia 31. stycznia b. r. przy wyjściu z zabawy w resursie mieszczańskiej zarzutkę aksamitną obszytą koronką czarną, wartości 25 złr. — Nagrodę za ocalenie życia tonącemu w Sanie, udzieliło wys. namiestnictwo w kwocie 15 złr. pompierowi w Przemyślu Antoniemu Baczyńskiemu.

Z Gorlic telegrafowano do *Czasu* dnia 1. bm. wieczorem: „Między pozostałemi siedmioma domami przedmieścia Dworzysko podpalono stodołę. Silny ogień. Ratunek wielki. Prawdopodobnie pożar zlokalizuje się.“ Ponieważ nie doszła nas później żadna bliższa wiadomość, zdaje się przeto, że ogień bez znacznych szkód ugaszono.

Kraków 3. lutego. Dnia 1. bm. po południu zginęła 10 letnia dziewczyna Kunegunda Trybaczówna, wyszedłszy o godz. 5. wieczorem z kościoła OO. Dominikanów, nie była już więcej widzianą. Jest to blondynka, rysów delikatnych, twarzy ściągłej, ubraną była w płaszczyk płowy, obłożony koło rękawów białym barankiem, na głowie miała czapkę zimową. — Tegoż dnia czeladnik krawiecki Józef Spira w kłótni z towarzyszem swoim pchnął go nożycami w piersi; rannego oddano do szpitala ś. Łazarza, a sprawca został aresztowany. — Tegoż dnia kramarz Natan Hofstetter przytrzymany został w tutejszym dworcu kolei na kradzieży torby podróżnej z wagonu, w którym siedział wraz z jej właścicielem kapitanem okrętu; w torbie znajdowały się pieniądze i rzeczy podróżne.

Rudki 2. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Słyszałem tyle razy, że sądy są pracą obarczone, że mają za mało sił, a przecież musi to być bez wyjątku, przynajmniej co do tutejszego sądu, jak sami bowiem osądzicie, ma on czasu aż nadto. W grudniu rz., a więc zaledwie parę tygodni minęło, toczyła się w Rudkach sprawa konkurencyjna. Proboszcz tutejszy nie bardzo zaszczytnie znany z korespondencji waszego pisma szerszej publiczności, zapragnął obszerniejszego pomieszkania niż ma. Rzecz bardzo naturalna. Dotychczas mieszka w suchym murowanym domu, mając kuchnię osobno, a chce mieć r e z y d e n c j ę, tak jest r e z y d e n c j ę o 8 p o k o j a c h. — Przeprowadzenie tej nieskromnej zachcianki ostatecznie nic nie kosztuje, bo skubnie się prawowierne owieczki, nie dość zniszczone kilkoletniemi nieurodzajami i lichwą. W tym roku żniwa lepsze nie wyciągnęły z biedy wieśniaka, ale o to nie dba pasterz ze szkoły nowo ultramontańskiej. Drą lichwiarze, dla czegoż ks. proboszcz nie ma pociągnąć na rezydencję! Dla zaspokojenia tego kapłana zwołano konkurencję. Gmina rudeńska wybrała była na zastępcę przy konkurencji pana Z., nie podobało się to księdzu i sprzymierzonym urzędnikom sądowym Soroczyńskiemu i Titzowi. Soroczyński chodził przez dwa dni do urzędu gminy i domagał się ponownego wyboru pełnomocnika, zarzucając, że przed wyborem nie bębniono. Ulegając natarczywym naleganiom, zarządzono powtórnie wybór pełnomocnika konkurencji. Znowu przy wyborze zjawili się w godzinach urzędowych Titz i Soroczyński, i małą większością głosów, gdy pomału schodzili się wyborcy, został p. Titz pełnomocnikiem gminy do rozprawy konkurencyjnej.

Przy rozprawie konkurencyjnej w kilka dni później, znowu Titz i Soroczyński przez cały dzień aż do późnego wieczora byli na plebanji, gorąco obstając za wybudowaniem księdzu r e z y d e n c j i, a dzięki ich zabiegom i obawie włościan, aby sobie nie narazić sędziów, zapadła uchwała pozwalająca na nowy dom murowany, przez co na biednych kontrybuentów spada nowy ciężar, rozumie się, że Titz mógł wotować za nim, bo sam jako urzędnik dodatków nie płaci. Nie chcę się nad tem dłużej rozwodzić, skonstatowawszy, że u nas sędziowie nie bardzo muszą być sprawami obarczeni, jeżeli mogą tyle czasu poświęcać na sprawy uboczne.

Chrzanów 31. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 7. lutego br. odbędzie się u nas drugie przedstawienie teatru amatorskiego, tym razem na dochód ochot. straży ogn. i ubogich m. Chrzanowa. Odegrane zostaną „Po wystawie paryskiej“ fraszka dram. w 1 akcie przez A. Urbańskiego i znany obrazek ludowy Wł. L. Anczyca „Łobzowianie.“ Nie wątpimy, iż dobór sztuk i cel zdoła po raz wtóry zapełnić salę, dla tego też komitet ad hoc postarał się o to, aby przepełnienie nie dało się dotkliwie uczuć publiczności. W tym celu biletów wstępu dostać będzie można dopiero w dniu przedstawienia przy wstępie na salę. Ochocza zabawa, która po zeszłem przedstawieniu zatrzymała licznych gości do późnej nocy, pozwala nam wróżyć, iż zakończymy karnawał wesoło!

Nowy-Jork 1. lutego. Hamburski pocztowy parowiec „Klopstock“, własność „Adler Linie“ pod kapitanem Fischerem, przybył tu 31. stycznia w dobrym stanie.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (3. lutego) następujące numera: **58, 12, 77, 34, 71.** Najbliższe ciągnienie nastąpi we środę, dnia 17go lutego br.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 4. lutego.)

* Wznowiona wczoraj na naszej scenie komedja p. t. „Ulicznik paryski“ jest bardzo dobrą sztuką ludową. Jako taka nie odznacza się artystycznie wykończoną całością, posiada jednak dwie ważne zalety: piękną, prawdziwie demokratyczną tendencję i dość wielką dozę dowcipnych sytuacyj. Ponieważ w sztukach ludowych zawsze wyżej stawiamy „utile“ aniżeli „dulce“, musimy „Ulicznika“ zaliczyć do najlepszych sztuk ludowych. Radzibyśmy byli, aby „Ulicznik“ stale się znajdował w repertoarze sztuk niedzielnych. Kilka słów o grze artystów. Rolę ulicznika Ludwika odegrała pani Zimajer. Gra jej, jeżeli godzi się użyć tego wyrazu — była doskonałą. Nieporównana swoboda w grze, naturalny humor, a w ustępach lirycznych głębokie uczucie: oto zalety jej gry, które podnieść musimy. Stron ujemnych nie dostrzegliśmy żadnych. Niezwykła ta pochwała, którą oddajemy grze pani Z., jest przekonaniem nie tylko naszem, ale całej publiczności, która z entuzjazmem wywoływała swoją ulubienicę prawie po każdej scenie. P. Nowakowski był wcale przyzwoitym kochankiem, a p. Linkowski (Bizot) z maleńkiej swojej roli wykrzesał tyle humoru, ile tylko było można. P. Aszperger grała jak zwykle bardzo dobrze. Do pięknej całości przedstawienia przyczynili się p. Hubert i pani Linkowska. Licznie zgromadzona publiczność opuściła salę z przyjemnem uczuciem zadowolenia. Do dyrekcji, a respective reżyserji mamy pretensję, dla czego wiele scen zupełnie opuszczono. Spodziewamy się, że przyszłe przedstawienie „Ulicznika“ będzie bez tych opuszczeń.

* Z w i ą z k u N. 5 zawiera: Wydziały członków. Walne zebranie Związku spółek zarobkowych polskich w Toruniu (c. d.) Ruch stowarzyszeń.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(MB.) **Przemyśl,** d. 2. lutego. (Koresp. *Dzien. Polsk.*) W ubiegłym tygodniu płacono na naszym targu zbożowym ceny następujące: pszenica 170 ft. złr. 7·20 do 7·50, żyto 160 ft. zł. 5·40 do 5·80, jęczmień 140 ft. złr. 4·60—4·80, owies 100 fnt. złr. 3·60 do 4, hreczka 140 fnt. złr. 66·40, kukurudza 170 ft. złr. 5 (zaniedbana), fasolę małą 180 ft. złr. 8, bób 180 ft. złr. 7, koniczynę 180 ft. złr. 48—50, groch 6—7, rzepak zimowy 150 ft. 9 zł., ziemniaki 180 fnt. złr. 1·50—1·80, kminek 100 fnt złr. 15 do 15·50, masło 100 ft. złr. 46—48, siemię lniane 100 ft. złr. 9·25 do 9·50, nafta 100 ft. złr. 10·50 do 11, miód 100 ft. złr. 27—28·—, okowita 41 miar 80° Trall. złr. 10·75—11·52.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolascha notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 90 ct. za 100 litrów i 100 Tralles'ów.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam o karambolu który się wydarzył w **M o r s z y n i e** stacji kolei Arc. Albrechta dnia 2. lutego, przyczem 7 wagonów mocno uszkodzonych zostało. Karambol spowodował zwrotniczy, ustawiwszy jak nam piszą przez złą wolę zwrotnicę tak, że wypadek był nieunikniony.

Jest to już drugi wypadek w tym rodzaju. Przed kilkoma dniami inny zwrotniczy wpuścił pociąg osobowy na tor ślepy, a zapytany przez maszynistę co to ma znaczyć, odrzekł, że tak długo pociągu nie wypuści, dopóki mu Dyrekcja pieniędzy zaległych nie wypłaci.

Są to skutki nieuczciwego obchodzenia się zarządu kolei arc. Albrechta z personalem swoim a rozprzężenie całego personalu doszło już do takiego stopnia, że nas wcale dziwić nie będzie jeżeli takie ubolewania i potępienia godne wypadki częściej powtarzać się będą.

Przedewszystkiem należałoby pociągnąć do odpowiedzialności inspektora Kłosowskiego, szefa ruchu, który poobsadzał tak ważne stanowiska ludźmi (woźnymi swoimi), nie mającymi należytego wyobrażenia o doniosłości nieszczęścia, na jakie siebie i podróżnych narażają, i który zaraz po pierwszym wypadku nie umiał użyć właściwych środków ku przeszkodzeniu, aby podobny wypadek drugi raz się nie powtórzył, ale natomiast swem postępowaniem zniechęcił cały personal przeciw sobie i zarządowi kolei arcyks. Albrechta, z drugiej strony zaś podsuwając dyrektorowi i verwaltungsratom projekta przewrotne, głównie przyczynił się do sprowadzenia katastrofy urzędników i sług. Na niego tedy spada w pierwszym rzędzie cała wina za powyższe i za nieszczęścia, któreby się na kolei arcyks. Albrechta ponownie wydarzyć miały, a które niestety przewidujemy.

Jeżeli na kolejach dobrze zorganizowanych o nieszczęście nie trudno, o ile łatwiej zdarzyć się one mogą na kolei arcyks. Albrechta, gdzie cały personal bez wyjątku w tak rozpaczliwem znachodzi się położeniu. W takich okolicznościach ustaje wszelkie bezpieczeństwo ruchu, a jadący tą koleją każdej chwili narażeni być mogą na śmierć lub kalectwo.

Spodziewamy się, że rząd nie będzie wyczekiwał większego nieszczęścia, w skutek któregoby kilkadziesiąt ludzi karki pokręciło, tylko zawczasu zarządzi środki, zdolne przywrócić bezpieczeństwo na tej linji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal 4. lutego. Zgromadzenie narodowe na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło 4. i 5. artykuł projektu konstytucji, tudzież większością 332 głosów przeciwko 327 poprawkę, która postanawia, że siedzibą obu Izb ma być Wersal. Nakoniec większością 521 głosów przeciwko 181 uchwaliło przystąpić do trzeciego czytania ustaw konstytucyjnych. Art 4. postanawia odpowiedzialność ministrów i prezydenta (tego ostatniego tylko w wypadku zdrady stanu). Art. 5. postanawia, że w razie opróżnienia władzy prezydenckiej ma nastąpić nowy wybór przez obie Izby. Tymczasową władzę dzierżą ministrowie. Do rewizji konstytucji mają prawo Izby albo z własnej inicjatywy albo z inicjatywy prezydenta. Do r. 1880 może tylko Mac-Mahon sam jeden proponować rewizję, i rewizja ta może się tyczyć także z m i a n y f o r m y r z ą d u. We czwartek drugie czytanie ustawy o senacie.

Wiadomość, że Francja w kwestji wschodniej, a osobliwie co do Serbji działa przeciwko polityce trzech mocarstw północnych, jest absolutnie zmyśloną.

Petersburg 3. lutego. Rząd moskiewski uznał urzędownie Alfonsa, a poseł moskiewski w Madrycie otrzymał kredytywy.

Londyn 3. lutego. *Daily News* uważają za rzecz prawdopodobną, że Disraeli wkrótce poda się do dymisji.

Londyn 4. lutego. Meeting klubu reformistów pod prezydencją Brighta wybrał jednogłośnie margrabiego Hartingtona przywódzcą liberalnej partji.

Belgrad 3. lutego. Utworzył się nowy gabinet pod prezydencją Stefanowicza. Ministrem spraw zagranicznych Bogiczewicz. Program gabinetu: Umiarkowany postęp wewnątrz, lojalna polityka pokojowa na zewnątrz.

Wiedeń, d. 4. lutego, 10 godz. 45 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	45·25	Akcje kolei Karola-Lud.	234·25
" Kredytowe	218 50	" " Południowej	135·—
" Anglo-Austr.-B.	128·—	Baubank	21 50
" Unionsbanku	99 60	Vereinsbank	— —

Usposobienie: podwyżka.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 3 lutego, 2 godz. 25 min.

Akcje Bankn Frn.-Austr.	44·50	Wiener Ban-Gesellschaft	34 —
" Węg. Kred.	195 25	" Ungar. Ostbahn	54·50
" Angl. Austr. B.	125 80	Galic. Indemnizacje	84 75
" Związkowego B.	98 50	1864 Losy	139·25
" Kolei Kar.-Ludw.	233 25	Franco-Hung.-Bank	61·25
" " Północnej	192·—	Verkehrsbank-Actien	88 50
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	51·90
" " Południow.	151 50	Baubank-Actien	21·75
" " Alfölidzkiej	129 50	Staatsbahn	289 50
" " Elżbiety	185 50	Bankverein	105·—
" " Lw.-Czern.	143 50	Wiener Bauverein	25·80
" " Węg. Półn	113 25	Hypoth.-Rentenbank	—·—
" Vereinsbank	35 50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: ciche.

Berlin. Mosk. noty bank.	283·30M	Berlin, Kolej państwowa	528·50
" Akcje kredytowe	391·50	" Kolei rumuńsk.	35·—
" Lombardy	236 —	" Austr. noty bank.	183·30
" Galicyjskie	107·—	Uspos.: —	

Paryż. 3% renta 64·—. Lombardy 297·—.

Lwów, 3 lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	70·45	Londyn	110·95
" " " srebrze	75·75	Srebro	105·80
Losy pożyczki z r. 1860	109 50	Napoleondor	8·90
Akcje Banku wiedeńsk.	956 50	Dukat ces. men.	5·[illegible]
Akcje Banku kredytow.	216 75	100 Reichsmark	54·55

Przyjechali do Lwowa od 3. do 4. lutego.

Hotel Europejski. E. br. Hagen z Wielkich óczy, J. hr. Romaszkan z Stanisławowa, T. Dutkiewicz z Sewerynki, R. Zuker z Rozwienic, A. Friedheim z Hamburga, M. Braun z Wiednia.

Hotel Zorza. Z. hr. Dembiński z Przemyśla, Dr. R. Schmidt z Tarnopola, Dr. J. Jerzabek z Pragi, K. Gusskowski z Nowego miasta, A. Jessan z Podola, L. Szawłowski z Przewłoki. J. Tyszkowski z Rybotycz, Z. Starowiejska z Krakowa.

Hotel Langa. R. hr. Bniński z Krakowa, B. Lewartowski z Dobrocierza, L. Puntschert z Tarnopola.

Hotel Angielski. T. Abgarowicz z Bratyszowa, W. Wysocki z Hrehorowa, M. Janicki z Pnikuty, J. Pietruski z Sokołowa, A. Żurakowski z Horbacza, W. Żurowski z Wojsławа.

Nadesłane.

Cieszymy się nakoniec, choć raz w czasie takim, jak dzisiejszy, w czasie blagi i szachrajstwa, zwrócić uwagę naszej publiczności na rzadki, od tysiąc tysięcy środków leczniczych humbugowych odmienny i wyjątek stanowiący preparat.

Myślimy pod nim Liebiga Kumys-Ekstrakt do sporządzenia Kumysu, który najprzód został użyty w stepach Rossji przez lekarzy do leczenia suchot, tuberkuł itp. z nadzwyczajną korzyścią, później przez Liebiga analizowany, przeniesiony został do Niemiec w formie Ekstraktu. Naturalnie, że z początku patrzano na ten preparat krzywem okiem, lecz gdy takowy nadzwyczajne korzyści przynosił, posypały się i różne pisma pełne uznań i różne świadectwa, które coraz więcej się mnożą. Umyśliliśmy dla tego w interesie naszych czytelników przekonać się o skuteczności działania Kumys-Ekstraktu i możemy dlatego z całą sumiennością zapewnić szanownych czytelników o skuteczności tego preparatu przy suchotach i tuberkułach itp.

Co się tyczy dostania tego preparatu, odsyłamy naszych czytelników do dzisiejszego naszego inseratu, i nadmieniwszy tylko, że główny skład Liebiga Kumys-Ekstraktu znajduje się w Berlinie, Friedrich-Strasse Nr. 196. Co zaś tyczy się przez dr. Weil napisanej broszury o Liebiega Kumys-Ekstrakcie, jego fizjologicznych i therapeutycznych skutkach — to takową rozsełamy gratis i odpowiadamy pacjentom przy używaniu Kumys-Ekstraktu przez lekarzy zakładu po nadesłaniu stanu i przebiegu choroby na jakowe zapytania bezpłatnie. D. R.

☞ Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na inserat o **Liebiga Kumys-Ekstrakcie** w dzisiejszym numerze się znajdujący.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 3. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	234 —	232 —
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 50	142 50
Banku Hip. gal. po 200 zł.	234 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	88 50	86 80
" " " 4% "	76 40	75 85
" " " 5% "	86 50	85 80
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 75	90 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	84 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
" " Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 21	5 13
" cesarski	5 23	5 17
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 98
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 1. lutego.		
5% jedn. dług państ. bank.	70 45	70 38
" " " srebr.	75 80	75 65
" Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
" " " czeskie	— —	98 —
" " " węgierskie	78 75	78 25
" " " galicyjskie	85 25	84 75
" " " bukowińskie	83 —	82 50
" " " siedmiogr.	76 20	75 60
" Węgierska pożyczka kolej. (po 200 franków) 120 zł.	99 —	98 80
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	96 90	95 80
Galicyjskie	74 50	74 25
[illegible]	— —	86 —
Galic. zakł. kred. włośc.	96 75	92 25
Węgierskie listy	[illegible] 75	86 50
Zakładu kredyt. austr.	97 —	[illegible] —
[illegible] państw. [illegible]	126 —	[illegible] 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276 —	273 —
" " " 1854	104 75	104 25
" " " 1860	— —	— —
⅕ losów poż. austr. pań. r. 1860	111 25	111 —
Losy pożyczki z roku 1864	139 50	139 —
" prem. pożyczki węg.	83 25	82 75
" Comorente	22 —	22 —
" Kredytowe	164 25	163 75
" Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	34 —	33 50
" " Palfy	27 —	26 50
" " Klary	— —	— —
" hr. St-Genois	— —	— —
" miasta Budy	26 50	26 —
" księcia Windischgrätz	22 —	21 —
" hr. Waldstein	23 —	21 —
" hr. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 —	13 75
" tureckie 400 franków	52 50	52 25
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	938 —	936 —
Zakładu kredytowego	216 75	216 50
Żeglugi parowej na Dunaju	435 —	435 —
Kolei północnej Ferdynanda	1923	1920
" rządowej fr. a.	291 —	297 —
" zachodniej c. Elżbiety	186 —	185 50
" Południowej	131 25	130 75
" Galicyjskiej	234 —	233 50
" Czerniowieckiej	144 —	143 50
" Albrechta	68 50	67 50
" węg. półn.-wschodniej	113 —	112 75
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	147 —	146 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	130 —	129 50
" Koszycko-Bogumił.	127 —	126 —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Oleańskiej	186 —	185 50
" wschodnio [illegible]	— —	54 50
" austrack. półn. zach.	147 —	146 50
" Franciszka-Józefa	180 —	178 50
Banku anglo-austrjackiego	124 75	124 50
" anglo-węgierskiego	20 —	19 50
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	195 25	194 75
Banku franko-austrjackiego	44 25	43 75
" franco-węgierskiego	83 —	62 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	69 —	81 50
" austriac. związkowego	85 75	85 25
" dla obrotu ogólnego	90 50	90 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 25	26 75
" Koszycko-Bogumińskiej	85 50	85 —
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	98 25
Emisja z roku 1862	— —	82 75
" państwowa St. 500 fr.	— —	141 —
Emisja z roku 1867	139 —	138 —
" południowa St. 500 fr.	108 60	108 80
Bony 1875—1876 5%	— —	234 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	85 75	95 25
" " 100 złr. w. a.	92 —	91 75
" " w srebrze 5%	105 20	104 60
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 50	96 —
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100	102 80	102 40
Emisja II-ga	100 75	100 25
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 75	78 25
Emisja z roku 1867	— —	86 20
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 25	78 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 75
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 25	5 24
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 01	8 90
Suwereny angielskie	11 18	11 14
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 90	105 75
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 65

C.k. uprz. kolej gal.  Karola-Ludwika.

Ogłoszenie.

Od 1. Lutego b. r. aż do dalszego postanowienia **wchodzi w użycie nowa taryfa specjalna dla transportu zboża, płodów strączkowych, wszelkiego rodzaju mlewa, słodu, zarodków słodu, nasion olejnych, kuchów olejnych i mąki z kuchów olejnych** w ilościach 200 cetn. cłowych, i w ilościach 100—200 cetn. cłowych do jednego listu frachtowego nadanych, jako też dla **transportu próżnych worków w dowolnych ilościach,** pomiędzy stacjami galicyjskiemi i rumuńskiemi i stacjami niemieckich kolei żelaznych.

Ze zaprowadzeniem tej taryfy, znoszą się odnośne ustanowienia taryfowe dotychczas obowiązujące w związkowym ruchu towarowym pomiędzy Galicją itd. i Niemcami.

W taryfie tej objęte są także pojedyncze stacje rumuńskiego akcyjn. Towarzystwa kolejowego.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, jako też w biurach Dyrekcji ruchu i w ekonomacie naszym w Wiedniu. 2292 1—3

Lwów, w Styczniu 1875.

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.